



Paczki z książkami dla Polaków z Westfalii przygotowane. Na zdjęciu: pracownicy naszej redakcji, którzy brali udział w zbiórce i wysyłce książek.

Fot.: K. Przychodzki

Zaczęło się od chwili, gdy kol. Janusz Likowski powrócił z wycieczki do Niemiec Zachodnich. Jego relacje wprawdy nas w dziedzinie nie bardzo jakoś nam znane. Specjalnie sprawy Polonii westfalskiej i jej zainteresowanie się Ojczyzną.

— Należy im pomóc, my też możemy coś zrobić w miarę naszych skromnych możliwości — postanowiliśmy.

Pierwsze z Poznania do Związku Polaków „Zgoda” wyruszyły „Skalmierzanki” — przepisane w całości przez jedną z naszych koleżanek. Potem rozpoczęliśmy systematyczną wysyłkę materiałów — ilustrujących życie kraju. W „Głosie” natomiast stale ukażą się krótkie wiadomości o życiu Polonii westfalskiej.

Zbliżała się „Gwiazdka”. A może by tak urządzić zbiórkę książek wśród Czytelników i wysłać na Zachód? — Projekt chwycił.

Ukazały się dwie krótkie notatki z prośbą o składanie książek w redakcji, a już następnego dnia nadesłano pierwsze książki. I odtąd co-

Z ostatniej chwili

Rada Republiki odrzuca projekt ustawy ramowej dla Algieru

PARYŻ (PAP)
Rada Republiki odrzuciła 149 głosami przeciw 149 punkt 4 uchwalonego przez Zgromadzenie Narodowe projektu ustawy ramowej dla Algieru. Punkt ten dotyczy różnych instytucji algierskich stanowiących podstawę nader ograniczonej autonomii tego kraju.

Zgromadzenie Doradczycy Rady Europy za rokowaniami

LONDYN (Radio)
Zgromadzenie Doradczycy Europy w uchwale rezolucji wezwowało mocarstwa zachodnie do przeprowadzenia rokowań ze Związkiem Radzieckim na najwyższym szczeblu, po uprzednim szczeblu gotowym przygotowaniu rozmów. Zgromadzenie odrzuciło załączenie rozprawy planu Rapackiego w sprawie utworzenia strefy bezzatomowej w Europie środkowej. (K)

Projekt nowych zasad rozdziału stypendiów

WARSZAWA (PAP)
Dyskutowany z przedstawicielami różnych resortów projekt ZSP, określający nowe zasady rozdziału stypendiów, zmierza w kierunku podniesienia stawek stypendialnych przy zachowaniu funduszu stypendialnego w obecnej wysokości: droga ograniczenia o ok. 4,2 proc. obecnej liczby stypendystów oraz zlikwidowania istniejących w niektórych uczelniach wyższych grup stypendialnych (z wyjątkiem wydziałów górniczych). Projekt przewiduje także podniesienie zasiłków losowych dla studentów i zwiększenie liczby stypendiów naukowych

dziennie przychodzili starzy i młodzi, profesorowie Uniwersytetu i robotnicy Cegielskiego, a nawet „przedszkolaki”.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Najważniejsze — nauka i ideowość młodzieży

Pierwsza krajowa narada młodzieży z przemysłu metalowego zakończyła obrady

(Inf. wł.)

Dwa dni trwała Ogólnopolska Narada Młodych Metalowców w Poznaniu, zwołana staraniem ZMS i ZG ZZ Metalowców. Poznańskie obrady były już trzecim tego typu spotkaniem przedstawicieli KC ZMS z młodzieżowymi robotnikami naszych „kluczowych” przemysłów. W ostatnim okresie odbyły się już krajowe konferencje młodzieżowców z przemysłu chemicznego i włókienniczego.

Przedstawiciele największych w kraju zakładów produkcyjnych podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego omówili w Poznaniu najbardziej pilne problemy swoich fabryk, najważniejsze sprawy warunków pracy i życia młodzieży tego resortu. Na uwagę zasługuje fakt, że na zakończonej wczoraj naradzie uczestnicy jej zgodnie podkreślili, że aby młodzież mogła spełnić trudne i odpowiedzialne zadania musi przede wszystkim się uczyć. Sprawa zwiększania fachowości, konieczność zdobywania coraz wyższych kwalifikacji, podobnie, jak postulat rozsądnego zreorganizowania siatek plac — oto zasadnicze tematy dwudniowej dyskusji. Jeśli zważyć, że we wszystkich zakładach pracy młodzi robotnicy stanowią ponad 20 proc. załogi, a w niektórych fabrykach, jak np. we wrocławskim PAFAWAG-u nawet 80 proc. ogółu zatrudnionych — to zrozumiałym się staje, że postawa młodzieży, jej stosunek do pracy w znacznym stopniu decydują o produkcji.

Przypominając, że zarówno nie uzasadnione absencje, plynność kadr, lekceważący stosunek do nauki wśród młodych robotników szczerze niepokoją starsze społeczeństwo — uczestnicy narady podkreślali wielkie możliwości, jakie organizacja ZMS ma do spełnienia w zakresie wychowawczym, a także bezpośrednio gospodarczym. Podobnie zresztą, jak w pierwszym dniu narady, tak i wczoraj akcentowano w dyskusji potrzebę reaktywowania szkół przy zakładach pracy,

Problem zwiększenia eksportu z jednoczesnym zmniejszeniem importu jest w przemyśle chemicznym szczególnie istotny. Import surowców i

chemikaliów przewyższa bowiem eksport produktów chemicznych kilkakrotnie. Warto podkreślić, że resort chemii potraktował te zagadnienia z pełnym zrozumieniem i wnikliwością.

Ponad 15 mln. rubli dewizowych dodatkowo dla handlu zagranicznego — oto rezultat analizy możliwości przemysłu chemicznego w br.

Eksport chemikaliów ma wzrosnąć w porównaniu z założeniami planu na rok bież., o 8700 tys. rubli dewizowych, a więc łącznie wyniesie 132,7 mln. rubli, a import zmniejszy się o 6,390 tys. rubli dewizowych i wyniesie 415 mln. rubli.

W zasadzie we wszystkich centralnych zarządach przemysłu chemicznego znaleziono możliwości dostarczenia dodatkowej masy towarowej dla handlu zagranicznego, z tym jednak, że nie odebędzie się to ze szkoda dla zaopatrzenia krajowego. Dodatkowa produkcja na eksport pozwoli równocześnie, np. w przemy-

co umożliwi powiązanie teoretycznej nauki z praktyką a nadto zapewni stały dopływ do fabryk coraz lepiej przygotowanych kadr fachowców.

(Dokończenie na str. 2)

Katastrofa kolejowa w woj. łódzkim

ŁÓDŹ (PAP)
Z 18 na 17 bm., na stacji Miedźno, na linii TARNOWSKIE GÓRY — KARSZNICE, wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa, w wyniku której 2 osoby zostały zabite, a 10 rannych.

Maszynista pociągu manewrowego, stojącego na stacji w Miedźnie, poleciał swemu pomocnikowi podjechać pod studnię po nabranie wody. Pomocnik uruchomił parowóz, lecz nie potrafił go w odpowiednim miejscu zatrzymać. Parowóz wraz ze składem manewrowym zjechał z toru bocznego na główny, którym właśnie przejeżdżał pociąg osobowy Katowice — Gdynia. Nastąpiło zderzenie. Parowóz zmiął jeden ze środkowych wagonów, a 2 inne wagony wykołczyły się.

Uwaga! Uwaga! Dzisiaj ostatnie pytanie (za 30 pkt!) wyborczej „ZGADUJ — ZGADUŁI”

Odpowiedz — wytnij — prześlij
Możesz wygrać „Stolicę”!

Orywał i Lewandowski w drodze do USA

WARSZAWA (PAP)
Po trzydniowym oczekiwaniu na lepsze warunki atmosferyczne, w piątek rano wyruszyli w podróż do USA dwaj polscy lekarze — Zbigniew ORYWAŁ i Zbigniew LEWANDOWSKI. Wylecieli oni samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” do Brukseli, skąd polecą do Amsterdamu. Następnie, czeka ich „skok przez ocean”.

WARSZAWA (PAP) 17 bm., w trzecim dniu zjazdu krajowego Stronnictwa Demokratycznego, referat statutowo-organizacyjny wygłosił sekretarz generalny CK SD — Leon Chajna.

Mówiąc o dwóch podstawowych typach partii: partii typu marksistowskiego i partii typu burżuazyjnego, Leon Chajna określił Stronnictwo Demokratyczne jako partię typu pośredniego. Wyraża się to w tym, że w SD istnieje określona więź łącząca jego członków w realizacji wspólnych zadań. Taką więzią jest w Stronnictwie wspólnota założeń politycznych. Członkowie SD mają obowiązek realizacji celów polityczno-społecznych i ekonomicznych ustalonych w programie Stronnictwa. Natomiast program Stronnictwa grupującego zarówno inteligen-

cję jak i warstwy pośrednie w mieście z góry zakłada, że Stronnictwo nie widzi przeszkód dla istnienia różnic światopoglądowych.

Leon Chajna bardzo silnie zaakcentował pełną, niczym nie krepowaną swobodę dyskusji wewnątrz Stronnictwa, przy jednoczesnym obowiązku podporządkowania członków SD w działalności zewnętrznej uchwalam większości.

Stronnictwo stawia obecnie przede wszystkim na koła branżowo-zawodowe i zakładowe, to jest na takie koła, które mogą prowadzić działalność w określonym środowisku przy najlepszym doborze metod oddziaływania.

Po referacie rozpoczęła się łączna dyskusja nad politycznymi, ekonomicznymi i organizacyjnymi zadaniami Stronnictwa Demokratycznego.



NOWA WARSZAWA
Muranów — największa dzielnica mieszkaniowa stolicy
CAF — Fot. Dąbrowiecki

Krajowy zjazd SD omawia sprawy statutowo-organizacyjne

WARSZAWA (PAP)
17 bm., w trzecim dniu zjazdu krajowego Stronnictwa Demokratycznego, referat statutowo-organizacyjny wygłosił sekretarz generalny CK SD — Leon Chajna.

Mówiąc o dwóch podstawowych typach partii: partii typu marksistowskiego i partii typu burżuazyjnego, Leon Chajna określił Stronnictwo Demokratyczne jako partię typu pośredniego. Wyraża się to w tym, że w SD istnieje określona więź łącząca jego członków w realizacji wspólnych zadań. Taką więzią jest w Stronnictwie wspólnota założeń politycznych. Członkowie SD mają obowiązek realizacji celów polityczno-społecznych i ekonomicznych ustalonych w programie Stronnictwa. Natomiast program Stronnictwa grupującego zarówno inteligen-

cję jak i warstwy pośrednie w mieście z góry zakłada, że Stronnictwo nie widzi przeszkód dla istnienia różnic światopoglądowych.

Leon Chajna bardzo silnie zaakcentował pełną, niczym nie krepowaną swobodę dyskusji wewnątrz Stronnictwa, przy jednoczesnym obowiązku podporządkowania członków SD w działalności zewnętrznej uchwalam większości.

Stronnictwo stawia obecnie przede wszystkim na koła branżowo-zawodowe i zakładowe, to jest na takie koła, które mogą prowadzić działalność w określonym środowisku przy najlepszym doborze metod oddziaływania.

Po referacie rozpoczęła się łączna dyskusja nad politycznymi, ekonomicznymi i organizacyjnymi zadaniami Stronnictwa Demokratycznego.

śle organicznym i w przemyśle specjalnym na wykorzystanie rezerw produkcyjnych.

Ponad 15 mln. rubli dewizowych dodatkowo dla handlu zagranicznego — oto rezultat analizy możliwości przemysłu chemicznego w br.

Eksport chemikaliów ma wzrosnąć w porównaniu z założeniami planu na rok bież., o 8700 tys. rubli dewizowych, a więc łącznie wyniesie 132,7 mln. rubli, a import zmniejszy się o 6,390 tys. rubli dewizowych i wyniesie 415 mln. rubli.

W zasadzie we wszystkich centralnych zarządach przemysłu chemicznego znaleziono możliwości dostarczenia dodatkowej masy towarowej dla handlu zagranicznego, z tym jednak, że nie odebędzie się to ze szkoda dla zaopatrzenia krajowego. Dodatkowa produkcja na eksport pozwoli równocześnie, np. w przemy-

śle organicznym i w przemyśle specjalnym na wykorzystanie rezerw produkcyjnych.

Ponad 15 mln. rubli dewizowych dodatkowo dla handlu zagranicznego — oto rezultat analizy możliwości przemysłu chemicznego w br.

Eksport chemikaliów ma wzrosnąć w porównaniu z założeniami planu na rok bież., o 8700 tys. rubli dewizowych, a więc łącznie wyniesie 132,7 mln. rubli, a import zmniejszy się o 6,390 tys. rubli dewizowych i wyniesie 415 mln. rubli.

W zasadzie we wszystkich centralnych zarządach przemysłu chemicznego znaleziono możliwości dostarczenia dodatkowej masy towarowej dla handlu zagranicznego, z tym jednak, że nie odebędzie się to ze szkoda dla zaopatrzenia krajowego. Dodatkowa produkcja na eksport pozwoli równocześnie, np. w przemy-

śle organicznym i w przemyśle specjalnym na wykorzystanie rezerw produkcyjnych.

Ponad 15 mln. rubli dewizowych dodatkowo dla handlu zagranicznego — oto rezultat analizy możliwości przemysłu chemicznego w br.

Eksport chemikaliów ma wzrosnąć w porównaniu z założeniami planu na rok bież., o 8700 tys. rubli dewizowych, a więc łącznie wyniesie 132,7 mln. rubli, a import zmniejszy się o 6,390 tys. rubli dewizowych i wyniesie 415 mln. rubli.

W zasadzie we wszystkich centralnych zarządach przemysłu chemicznego znaleziono możliwości dostarczenia dodatkowej masy towarowej dla handlu zagranicznego, z tym jednak, że nie odebędzie się to ze szkoda dla zaopatrzenia krajowego. Dodatkowa produkcja na eksport pozwoli równocześnie, np. w przemy-

Warszawa oddała hołd swym wyzwolicielom

WARSZAWA (PAP)

17 bm. w 13 rocznicę wyzwolenia Warszawy, społeczeństwo stolicy oddało hołd żołnierzom Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, składając wieńce w miejscach pamiątkowych związanych z walkami o wyzwolenie stolicy i pod pomnikami.

Na Cmentarzu - Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich w Warszawie zapłonęły znicze. Przed obeliskiem ustawili się kompania honorowa WP wraz z poczem sztandarowym. Po jej przeciwnej stronie za jeży miejsca delegacje stołecznych zakładów pracy i poczy sztandarowe organizacji partyjnych, społecznych, młodzieżowych.

Delegacje składają wieńce, składa wieńce także grupa oficerów radzieckich, którzy brali udział w walkach o wyzwolenie, z b. dowódcą dywizji warszawskiej gen. Sotowiem.

Wieńce składano także na Grobie Nieznanego Żołnierza, przy Pomniku Bractwa Broni, pod Pomnikiem Wdzięczności i na płytach pamiątkowych na Czerniakowie i Żoliborzu.



GOSĆIE RADZIECCY Z WIZYTĄ U Z. DWORAKOWSKIEGO

Do stolicy przybyli w związku z obchodem 13 rocznicy wyzwolenia Warszawy goście radzieccy, którzy przyjęci zostali w dniu 16 bm. przez przewodniczącego Prezyd. Stoi. Rady Narodowej Z. Dworakowskiego. Na zdjęciu: Podczas wizyty (z lewej) — radca ambasady ZSRR w Polsce W. Karpow, gen. I. Sotowiem i Z. Dworakowski.

CAF — Fot. Wdowiński

Pobył I sekretarza KC KPZR N. S. Chruszczowa w Polsce

WARSZAWA (PAP)

W czasie urlopu spędzanego na pograniczu radziecko-polskim I sekretarz KC KPZR — N. S. Chruszczow został zaproszony do Polski przez I sekretarza KC PZPR — W. Gomułę i prezesa Rady Ministrów PRL — J. Cyrankiewicza.

W ciągu trzydniowego pobytu w Polsce N. S. Chruszczow odbył rozmowy z kierowniczymi działaczami PZPR i rządu PRL. Rozmowy te odbyły się w serdecznej atmosferze przyjaźni.

W latach 1970-75 budowa kanału Odra — Dunaj

WARSZAWA (PAP)

W dniu 17 bm. w Ministerstwie Żeglugi i Gospodarki Wodnej odbyło się podpisanie protokołu o wynikach rozmów ekspertów Polski, CSR i NRD w sprawie budowy kanału Odra — Dunaj. Rozmowy toczyły się w Warszawie w dniach od 13 do 16 bm., a celem ich było omówienie problemów związanych z tą budową z punktu widzenia potrzeb i możliwości Polski.

Projekty dotyczące budowy kanału mają być w połowie bież. roku przedstawione do wglądu Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Przewiduje się, że rozpoczęcie budowy kanału Odra — Dunaj nastąpi w latach 1970—1975.

Wykopiska lubuskie — na wystawie

Poznański Ośrodek Archeologiczny prowadzi prace badawcze również na terenie Ziemi Lubuskiej, m. in. we wczesnosredniowiecznej osadzie w Międzyrzeczu. Jak informuje Rozgłosnia Poznańska — wszystkie eksponaty wykopaliskowe umieszczono ostatnio w gmachu Prezydium w Zielonej Górze, gdzie zorganizowano wystawę archeologiczną. Przewodnikiem po wystawie jest praca dr. J. Kostrzewskiego — „Pradzieje Ziemi Lubuskiej”. (V)

Komentarze

Zgoda co do zasady

Mamy więc odpowiedzi szefów rządów mocarstw zachodnich na pierwszy list premiera Bułgarii. Zanim jednak odpowiedź ta została wystosowana, szef rządu radzieckiego zwrócił się do krajów NATO i innych z drugim listem, do którego załączone było memorandum, zawierające m. in. propozycję spotkania na najwyższym szczeblu. W związku z tym wspomniane odpowiedzi zajmują się także i tym zagadnieniem, choć nie jest wykluczone, że nastąpią specjalne listy odpowiadające premierowi Bułgarii na jego inicjatywę. Pismo premiera Macmillana wyraźnie to zapowiada. Niemniej przeto, z opublikowanych dotychczas pism szefów rządów USA i Francji, podobnie jak z radiowego przemówienia kanclerza Adenauera, można już wysnuć pewne wnioski co do stanowiska tych rządów wobec propozycji radzieckich. Formalnie biorąc, żaden z nich nie odrzuca koncepcji spotkania. Każdy uznaje słuszność samej zasady, a sekretarz stanu Dulles już po opublikowaniu odpowiedzi Eisenhowera oświadczył, że do rozmów ze Związkiem Radzieckim „powinno dojść i dojść”.

Paraliż dyplomatyczny?

Jeden z dzienników francuskich pisał na marginesie odpowiedzi Eisenhowera, że obserwatorów politycznych uderza — i to nie po raz pierwszy — coś w rodzaju paraliżu inicjatyw zachodniej w obliczu dyplomacji radzieckiej. Bułganin w swoich listach, zwracając uwagę na nową sytuację, jaka od kilku miesięcy zapanowała w stosunkach między państwami, wskazywał na konieczność nowego do niej podejścia, proponując także nowe zasady proceduralne projektowanej konferencji. Dając do przełamania impasu istniejącego w polityce światowej i do możliwie szybkiego zawarcia porozumień częściowych, torujących drogę następnym — szerszym i pełniejszym — proponował rozpatrzenie problemów dojrzałych do omówienia. Niestety, w odpowiedziach nie można by się doszukiwać podjęcia tego wątku.

Obok pozytywnych propozycji ze strony Eisenhowera, którym oczywiście nie można odmówić poparcia, jak np. wzmożenia autorytetu ONZ, lub położenia kresu nieograniczonej produkcji broni masowej zagłady — w liście prezydenta Stanów Zjednoczonych wysuwa się inne problemy, jak sprawa weta w Radzie Bezpieczeństwa lub zjednoczenia Niemiec w drodze wolnych wyborów, co groziłoby konferencji utonięciem w bezpłodnych dyskusjach.

Dwie opinie

Znamienne jest, że obok wanków utrudniających spotkanie Wschód — Zachód wysuwa się też zastrzeżenia wobec planu Rapackiego, kwestionując m. in. jego wartość wojskową, wysuwając wątpliwości co do kontroli. Plan Rapackiego jest wszakże koncepcją raczej polityczną niż wojskową i przede wszystkim polityczne skutki jego realizacji odzwierciedlają znaczenie polskiej propozycji, a co się tyczy kontroli c.w. zawartego układu, to wielokrotnie zostało przez nas stwierdzone, a ostatnio podkreślono to także memorandum radzieckie, że problem kontroli strona nasza jest gotowa przedyskutować, uważając go za bardzo istotny. Powstaje więc sytuacja, w której strona zachodnia imputuje drugiej stronie to, czego tamta wcale nie twierdzi. Znamy też metodę z okresu zwanego dialogiem głuchych. I fakt ten może służyć niewątpliwie za potwierdzenie diagnozy paraliżu.

Jedno z tym jest szczególnie charakterystyczne: widoczne rozjęcie się opinii oficjalnej i publicznej. Zarówno bowiem odpowiedź Eisenhowera na list Bułgarii, jak odpowiedź Gaillarda, a także oświadczenie Adenauera, spotkało się z bardzo chłodnym przyjęciem przez ogromną część prasy. Nie ulega wątpliwości, że ci politycy, którzy pragnęliby rokowania odwiec czy wręcz je zniwelować, płyną pod prąd opinii, która z kolei jako konkretny i realny przedmiot porozumienia, jako ów pierwszy krok — uczyniony przeciwko „zimnej wojnie” — wymienia plan Rapackiego.

Tadeusz ROJEK

Krajowa narada młodzieży

(Dokończenie ze str. 1)

Uchwalone w zakończeniu narady wnioski stanowią bogaty plan wnikliwej dyskusji. Ich realizacji oczekiwać należy w najbliższej przyszłości, o czym gorąco zapewniała zebra na młodzież. Obok postulatów pod adresem Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, by rozważyło ono możliwość przeprowadzenia weryfikacji zawodowej załóg przemysłu metalowego, wnioski zawierają w sobie konkretne propozycje zreformowania szkolnictwa zawodowego, stworzenia stałych komisyjnych egzaminów dla pracowników, zainicjowania kółek studiowania nowej techniki, w ogóle wzbogacenia szkolenia form zawodowego. Niezależnie od zgłoszonych żądań w kierunku zaspokojenia najpilniejszych potrzeb materialnych i kulturalnych mło-

Pokoju nie osiągnie się samymi tylko słowami

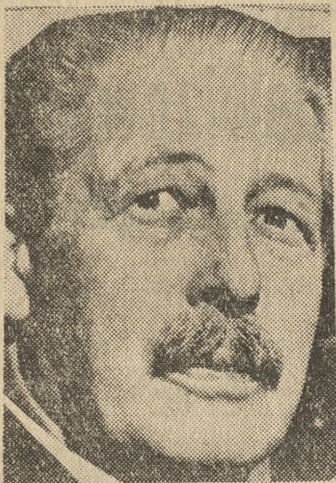
Potok okrągłych słów — milczenie na temat czynów

Odpowiedź Macmillana na grudniowy list Bułganina

LONDYN (PAP)

W czwartek wieczorem ogłoszono tekst odpowiedzi Macmillana na list N. A. Bułganina z 10 grudnia 1957 roku.

Premier Macmillan zaznacza na wstępie, że rząd brytyjski rozważy starannie również drugi list premiera Bułganina.



Przechodząc do meritum sprawy Macmillan stwierdza, że „rząd brytyjski podziela pragnienie rządu radzieckiego polepszenia sytuacji międzynarodowej i rozwijania lepszych stosunków między obu krajami. W całej rozciągłości popieramy pogląd, że zachowanie pokoju powinno być w czasach takich, jak nasze pierwszym celem każdego cywilizowanego rządu”. Macmillan zapewnia dalej, że „żaden rząd brytyjski nigdy nie dopuści się aktu agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu, nie będzie w takiej agresji uczestniczył, ani też nie zajmie pobłażliwego stanowiska wobec tego rodzaju agresji”. Macmillan wskazuje przy tym, że to właśnie miał na myśli w wypowiedzi radiowej 4 stycznia br. w sprawie paktu nieagresji. Koncepcja ta — pisze dalej Macmillan — jest oczywiście zawarta w Kartie NZ. Mimo to ponawiam uroczyste to zapewnienie. Wszelka deklaracja dwustronna czy wielostronna będzie, rzecz jasna, wymagała dalszych rozważań, naszym celem bowiem powinno być poparcie istniejących postanowień Karty NZ, nie zaś podawanie ich w wątpliwość”.

W dalszym ciągu odpowiedzi Macmillan wyraża ubolewanie, że Bułganin pominął w swoim liście propozycje zachodnie w sprawie rozbrojenia. Premier brytyjski stwier-

dza jednocześnie, że list radziecki zawiera szereg konkretnych sugestii.

Nawiązując do propozycji utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej odpowiedź brytyjska stwierdza:

„Nową sugestią jest propozycja przeprowadzenia negocjacji w sprawie porozumienia między mocarstwami posiadającymi broń jądrową, by żadna tego rodzaju broń nie była ani produkowana, ani utrzymywana na terytorium Niemiec, Polski i Czechosłowacji. Propozycja ta, już przedstawiona przez rząd Polski, budzi pewne oczywiste obiekcje, ale rząd brytyjski studiuje ją, chcąc ustalić, czy nie ma w niej elementów, które mogłyby się stać podstawą jakiejś alternatywnej propozycji.”

W związku z proponowanymi przez rząd radziecki kontaktami osobistymi między radzieckimi a zachodnimi mężami stanu Macmillan zaznacza, iż również jest zdania, że „tego rodzaju spotkania istotnie mogą odegrać rolę w osiągnięciu porozumienia upragnionego przez nas wszystkich”.

W zakończeniu Macmillan informuje, że rozważa obecnie wysuniętą w drugim liście Bułganina propozycję w sprawie konferencji szefów rządów.

Obok, w szpalcie komentarzy, piszemy na temat odpowiedzi przywódców zachodnich na listy Bułganina.

Wpływ Rady NATO na ton odpowiedzi brytyjskiej

LONDYN (PAP)

Jak informuje prasa brytyjska, odpowiedź Macmillana na list Bułganina była omawiana na Radzie NATO i w wyniku dyskusji ton odpowiedzi został zastrzyżony, zwłaszcza w dwóch punktach: w sprawie planu Rapackiego i w kwestii ewentualnego paktu nieagresji między Wschodem a Zachodem.

Korespondent paryski „Daily Telegraph” pisze m. in.:

„Wydaje się, iż pierwotny projekt brytyjski był bardziej przychylny wobec koncepcji paktu nieagresji... Również pierwotne sformułowanie stanowiska rządu brytyjskiego wobec planu Rapackiego mogło nasunąć wrażenie, iż W. Brytania przychylniej odnosi się do tej sugestii niż inne kraje zachodnie.”

Warto przy tym odnotować, że rzecznik Foreign Office zaprzeczył, jakoby na sesji Stałej Rady NATO spowodowano zmianę tonu odpowiedzi Macmillana.

Ostra krytyka Gaitskella

LONDYN (PAP)

Przywódca brytyjskiej Labour Party Gaitskell, zapyta-

Tragedia w pobliżu Gibraltaru

PARYŻ (Radio)

W pobliżu Gibraltaru wydarzyła się tragiczna katastrofa. Jeden z norweskich tankowców z nie wyjaśnionych dotychczas przyczyn rozpadł się na dwie części i zaczął tonąć. Radio francuskie donosi, że tonącemu tankowcowi pospieszyły z pomocą statki znajdujące się niedaleko miejsca katastrofy oraz jednostki z pobliskich portów. Dotychczas nie znane są losy 10 rozbitków. Jeden ze statków wyratował 15 rozbitków, a 12 — ocalał hydrodiplawowiec. (K)

ny o zdanie po ogłoszeniu odpowiedzi premiera Macmillana na grudniowy list N. A. Bułganina, wyraził opinię bardzo negatywną.

Korzystną sposobność dał świat ten czekał, została zaprzepaszczone — oświadczył Gaitskell. Odpowiedź jest wyjątkowo rozczarowująca nie tyle ze względu na to, co w niej zostało powiedziane, ile raczej na to, co powiedziane nie zostało. Nie zawiera ona ani jednej nowej i pozytywnej propozycji pokojowej. Jeżeli to jest wszystko, co powiedzieć może rząd brytyjski w odpowiedzi na propozycje rosyjskie to czy można mieć nadzieję na osiągnięcie pokojowego porozumienia?



WYSTAWA MALARSTWA POLSKIEGO W PRADZE

W pałacu Dunaj w Pradze została otwarta wystawa współczesnego malarstwa polskiego. 60 wystawionych prac malarzy polskich wzbudza duże zainteresowanie.

Na zdjęciu: Po otwarciu wystawy... Fot. — CAF



NOWY RZĄD KAMBODŻY

W Phnom Penh został utworzony nowy rząd, pod przewodnictwem byłego przewodniczącego Najwyższej Rady Królewskiej Pen Nouth. W skład nowego gabinetu wchodzi sześciu ministrów.

JEDNOSTKA BRONI RAKIETOWEJ W USA

Dowództwo lotnictwa wojskowego USA sformowało w czwartek pierwszą jednostkę wojskową, wyposażoną w przeciwlotnicze rakietki kierowane, typu „Bomarc”. Rakietki te mają być wyposażone w głowice atomowe, a zasięg ich wynosi około 480 km.

PRZEŚLADOWANIA ZA ANTYFASZYZM W NRF

Jak podaje agencja ADN, w ciągu ostatnich trzech lat aresztowano w zachodnim Berlinie ze względu na polityczne 2237 osób. Powodem represji była przeważnie antyfaszystowska i antymilitarystyczna działalność aresztowanych.

SPISEK ANTYZADOWY W TURCJI?

Tureckie ministerstwo obrony narodowej wydało komunikat, w którym informuje, że w Istanbulu aresztowanych zostało 9 oficerów wojskowych (w tym trzech pułkowników) oskarżonych o spisek mający na celu obalenie rządu.

PATROL FRANCUSKI NARUSZYŁ TERYTORIUM TUNISU

Z Tunisu donoszą, że patrol francuski z Algieru wdarł się na 500 metrów na terytorium tunezyjskie w rejonie Kef. Żołnierze francuscy przeszukali wiele domów.

KIEDY W SPUTNIKU POLECI CZŁOWIEK?

Kraft Ehrlicke, szef badań nad rakietami sztucznych satelitów koncernu „Convair” oświadczył przed amerykańską podkomisją senacką że za 5-8 lat możliwe będzie wysłanie satelity ziemskiego z człowiekiem. Satelita ten wróciłby następnie na Ziemię.

Bułgaria proponuje przywrócenie współpracy z Grecją

SOFIA (PAP)

Pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Bułgarii, Georgi Trajkow, oświadczył na przyjęciu, którym podejmowano w Sofii 15 bm. pierwszą po wojnie oficjalną delegację parlamentarzystów greckich, że przy dobrej woli

V. Siroky w Kambodży

DELHI (PAP)

Jak donoszą ze stolicy Kambodży Phnom-Penh, przybył tam samolotem z Indii premier Republiki Czechosłowackiej V. Siroky. Premier CSR bawił w Indiach z oficjalną wizytą 12 dni.

z łatwością mogłyby być ustanowione stosunki dobrego sąsiedztwa i przyjaźni między Bułgarią i Grecją. Bułgaria gorąco pragnie zapewnienia zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, w tym na Bałkanach.

Wicepremier Trajkow podkreślił konieczność położenia kresu nienormalnej sytuacji, polegającej na tym, że w 13 lat po zakończeniu wojny dwa sąsiadujące kraje — Bułgaria i Grecja — nie nawiązały jeszcze „elementarnej łączności technicznej — kolejowej, telegraficznej, telefonicznej i lotniczej”. Trajkow wypowiedział się również za rozwojem grecko-bułgarskiej wymiany handlowej i kulturalnej, czemu sprzyjałoby rozwiązanie spornych problemów między obu krajami. Jak wiadomo, najważniejszą kwestią sporną utrudniającą pełną normalizację stosunków między Grecją a Bułgarią są wzajemne roszczenia z tytułu reparacji wojennych.

„Lekarsko” na odzyskanie głosu

RZYM (PAP)

Trzydziestopięcioletnia Lucrezia Dattilo, z miejscowości Burringio w Kalabrii, która przed sześciu laty w wyniku gwałtownej kłótni z siostrą utraciła głos, odzyskała go nagle w piątek również w toku... sprzeczki ze swymi rodzicami.

Samoloty w służbie telewizji

MOSKWA (PAP)

Przygotowywana jest do eksploatacji telewizyjna linia przesyłowa Moskwa—Leningrad. Przekazywanie programu telewizyjnego odbywać się będzie za pomocą dwóch samolotów i nazemnej stacji przesyłowej w Władaju.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

SOFIA

13 bm. otwarta została pierwsza sesja Zgromadzenia Ludowego Bułgarii III kadencji. Przewodniczącymi Prezydium i jego Biura zostali ponownie wybrani: Georgi Damjanow i Ferdynand Kozowski. Zgromadzenie przyjęło dymisję rządu złożoną przez premiera Jugowa i przegłosowało ponownie jego wybór na to stanowisko.

W okresie poprzedzającym obecna sesję zapowiedziano publicznie, że w związku z realizacją programu zwiększenia udziału społeczeństwa w rządzeniu krajem, znaczenie wzrosło również rola Zgromadzenia Ludowego w rozwiązywaniu ważnych spraw państwowych, jak również w zakresie kontroli nad organami państwowej władzy wykonawczej. Pierwszym potwierdzeniem tej zapowiedzi jest utworzenie trzech nowych komisji parlamentarnych: komisji gospodarki narodowej i finansów, komisji oświaty i kultury oraz komisji zdrowia, pracy i opieki społecznej. Ponadto, jak dotychczas, Zgromadzenie posiadać będzie komisję ustawodawczą i spraw zagranicznych.

Prasa bułgarska podaje, że deputowani do Zgromadzenia Ludowego będą częściej niż w poprzedniej kadencji spotykać się z wyborcami, by zdawać sprawę ze swej działalności oraz wysłuchiwać ich postulatów.

PRAGA

W bieżącym roku kinematografia czechosłowacka obchodzić będzie 60-lecie swego istnienia. Swoją jubileuszową rocznicę kinematografia CSR wita poważnymi osiągnięciami. W ub. roku nakręcone zostały 22 filmy czeskie i 2 słoweckie. Film czeski charakteryzuje tym razem duża różnorodność tematyczna, stosunkowo bardzo poważny procent problematyki społecznej oraz fakt, że — podobnie jak u nas — na pierwszy plan wysunęli się młodzi twórcy. Kilka zeszłorocznych filmów uznano za niewątpliwie osiągnięcia. Należą do nich: „Wrześnie w noc” — reżysera V. Jasnego, „Szkoła ojców” — L. Helgego oraz „Na ostatnim przystanku tramwajowym” — dzieło reżyserów Kadara i Klesza.

Z negatywnym przyjęciem spot-

kała się natomiast nowa próba sfilmowania arcydzieła Jaroslawa Haska „Przygody dzielnego wojaka Szwajka” oraz film z życia studentów „Łatwe życie”.

W 1958 roku wytwórnia na Barandowie (pod Pragą) zamierza wyprodukować 24 filmy fabularne, w tym 2 na szeroki ekran, a 6 kolorowych.

BELGRAD

Niektóre przedsiębiorstwa jugosłowiańskie przyjęły wprowadzenie zreformowanego systemu podatkowego jako pretekst do próby podniesienia cen. Zjawisko to wystąpiło zwłaszcza w Słowenii i spowodowało natychmiastową reakcję Izby Handlu Wewnętrznego. Interwencja Izby odniosła skutek i dawne ceny zostały przywrócone. Podobne zjawisko wystąpiło również w Vojsowinie. Wszelkie poważne fluktuacje cen są pilnie śledzone przez izby gospodarcze i przez prasę i natychmiast potępiane.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa cen artykułów spożywczych, a przede wszystkim cen mięsa, które rosną wskutek złego stanu hodowli.

BUDAPESZT

Obecna polityka ekonomiczna rządu węgierskiego zmierza do odbudowy drobnego rzemiosła i prywatnych punktów usługowych. Wyraża się to w zniesieniu szeregu ograniczeń lub udzielaniu koncesji, odpowiedniej polityce kredytowej oraz ogłoszeniu w ostatnim czasie szeregu uchwał, stwarzających możliwości rozwoju rzemiosła. Między innymi prywatne warsztaty otrzymały zezwolenie na zatrudnianie do trzech uczniów (dawnie jeden) oraz większej ilości czeladników i majstrów.

Rok 1957 przyniósł już widoczne rezultaty cyfrowe tego rodzaju polityki. Ilość osób pracujących w prywatnych warsztatach wzrosła do 120 tys., majstrów i czeladników oraz 36 tys. uczniów. Władze węgierskie zapowiedziały, że polityka ta będzie kontynuowana w roku bieżącym, a więc należy spodziewać się dalszego wzrostu ilości warsztatów prywatnych.

Opr.: F. B.

RUSZYŁA

Powiedzeń, powiedzonek wszelkiego rodzaju kursuje wśród ludzi naszej kochanej ziemi — krocie. Siyna z nich Chińczycy. Niezrównane są przysłowia — któż ich nie zna! — rosyjskie. Powie-dzonkowy konkurs błyskotli-wości prowadził kiedyś „Prze-krój”; sypie jeszcze ze scen porzekadłami niestrudzony pan Jowiański. Nasi dziadziowie i babcie chętną ręką sięgają po perły ludowej mądrości, by móc nimi przeważać szale ro-dzinnych dysput.

Zastanawiałem się nieraz nad obosiecznością, czy raczej: dyskusyjnością, niektórych po-wiedzeń.

Milczenie jest zio-tem... — To mnie nie prze-konuje, mimo że zostało po-parte znakomitym filmem (pod tym samym tytułem) zna-komitego reżysera (René Clair). Oczywiście, to powie-dzenie nie dlatego raczej mi nie odpowiada, że — jak ma-cie prawo sądzić — „kocham mówić”. Idzie mi o to, że owa wysoka wycena milczenia nie jest niczym innym, jak we-zwaniem do bierności.

Nie żywię złudzeń co do te-go, iżbym miał przejść do hi-storii jako spec od miernej choćby jakości sentencji; nie mam zresztą takich ambicji. Pomimo to pozwolę sobie za-proponować Wam zmodyfiko-waną wersję złotego porów-nania: MYŚLENIE JEST ZŁO-

TEM. I jeszcze druga propo-zycja, dla wydziałów kultury rad narodowych całej drabiny ze szczeblami: odbijcie to hasło w paru tysiącach egzem-plarzy i umieście przynaj-mniej wszędzie tam, gdzie do tej pory straszą różne „tępuchy” i „oszczędzaj energię w godzinach szczytu”...

Tak. Zakładając obecnie, że zaakceptowaliście zmoderni-zowane zawołanie, mam pra-wo oczekiwać od Was mini-mum skupienia. A właśnie chciałbym w superlako-nicznym stylu opowiedzieć o swej rozmowie z pewnym prawni-kiem, mgr. Stanisławem Co-zasiem. Ów prawnik jest sek-retarzem Prezydium Woje-wódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu i skupia w swoim ręku, jeśli tak rzec można, nici wielu spraw, dotyczących się i w dużym gmachu przy Al. Stalingradzkiej, i w terenie.

Od Października minęło 15 miesięcy. Czy są zmiany w ra-dach narodowych naszego wo-jewództwa?

Dawniej budżet i plan na dany rok uchwalony był w czwartym — piątym miesiącu roku, na który opiewał.

„Akcja” szła od Sejmu w dół. Było wtedy pół roku impro-wizacji i pół roku „dopasowy-wania”. Obecnie budżet i plan uchwalili najpierw gromady, potem powiaty i miasta, a bu-dżet państwa dopiero teraz roz-ważają komisje sejmowe. Po

raz pierwszy weszliśmy w no-wy rok z uchwalonym planem i budżetem województwa. Przede wszystkim jednak sta-jemy na własnych nogach. Dawniej budżet opierał się na dotacjach państwowych (1957 — 800 mln. zł). W tym roku dotacja wynosi 120 mln. zł, resztę stanowią już dochody własne. Zapewne jednak rząd przekaże dalsze źródła dochodów w ręce PWRN; wówczas dotacja wyniesie tylko 40 mln. Oznaczać to będzie da-leko idącą samodzielność. Cóż bowiem znaczą kompetencje bez środków!

Samodzielności, obrotności, gospodarności — ludziom w Wielkopolsce raczej nie brakuje. W nowych warunkach — dają sobie lepiej radę. Dalej: wiele zakładów i instytucji przeszło we władanie rad. Więc POM-y i „Estrada”, muzea i biura projektowe itp., itd. Aha, jeszcze w sprawie budżetów: Zgadzajcie, ile wskaźników w poprzednich la-tach spływało z Warszawy do Poznania, dla „dopomożenia” naszym władzom w ułożeniu preliminarza wydatków? Baga-tela, 2000. Wskaźników tych jest obecnie 7, co oznacza w praktyce, że nareszcie decyduje się na miejscu, czy po-trzeba więcej pieniędzy na wodociągi, czy też na komun-ikację, na naprawę dachów, lub może na budowę szaletu.

W pełni działa Rada Nauko-wo-Ekonomiczna przy Prezy-dium WRN z prof. dr. Fl. Barcińskim na czele. Jej doniosłe opracowania pomagają sta-wiać na nogi gospodarke na-szego województwa. Powstała analogiczna RN-E przy Pre-zydium Rady Narodowej m. Poznania (przew. — prof. dr St. Waszak). Pracuje od nie-dawna przy Wojewódzkiej Ko-misji Planowania Gospodar-czego — Zakład Planów Per-spektywnych, który kreśli realne plany rozwojowe na-szego regionu na najbliższe dwudziestolecie. Urbanieści

opracowują plany zagospoda-rowania miast i miasteczek Wielkopolski. Zrobiono sporo porządków kadrowych w pre-zydiach rad (tu przypomni-ano mi się: trwają generalne po-rządki w Miejskim Zarządzie Architektoniczno - Budowlanym, Poznańskim Zarządzie Handlu, Miejskim Zarządzie Gospodarki Komunalnej w Poznaniu).

Więcej do powiedzenia ma powiat. Przykład: sprawy bu-dowy szkół „oddało” Prezy-dium WRN — przydzielił PRN; 70% ponadplanowej produk-cji cegły z miejscowych wy-twórni zostaje na użytek lo-kalny. Odbывают się wyjazdowe posiedzenia Prezydium WRN (np. w Koninie), gdzie omawia się z władzami miej-skimi i powiatowymi potrzeby rozwojowe okolicy. Zniknęły z mapy Poznańskiego najbar-dziej rachityczne gromady, skomasowane w jednostki sil-niejsze gospodarczo. Nastąpi-ły zmiany granic powiatów i gromad, zgodnie z życzeniami ludności (Mosina).

Stop! Rozgadałem się. A to jest zbędne, skoro zakładamy myślenie. Wtedy wystar-cza kilka faktów.

A więc — ruszyła. Ruszyła w ciągu tych piętnastu mie-sięcy skutą lodem biurokra-tyzmu i martwoty rzeka inic-jatywy, gospodarności, zarad-ności. Jeszcze z rad narodo-wych spływają lody, jeszcze niemało kry, ale rucn trwa. Nowy, wartki prąd wzbiera w postaci rewolucyjnej (tak!) ustawy o radach, rozważanej w Sejmie.

Lenistwo — powiadają du-chowni — jest grzechem. To po naszemu znaczy: lenistwo stanowi cechę społecznie ujemną. A lenistwo myślenia jest ponadto społecznie i in-dywiduallynie kompromitujące i szkodliwe. Myślenie pomaga widzieć. Kto nie widzi — jest ślepy. Ślepotą — to kalec-two.

ŻET

Dalekim — a bliskim...

(Ciąg dalszy ze str. 1)



Ostatnie pieczęcie i czternasta paczka gotowa. Po minach kol. kol. Nowakowej i Przewoźnej widać, że są zadowolone z wyników pracy.

Fot. K. Przychodźki

Przynosili po dwie, trzy, pięć książek, nowych lub przeczy-tanych. Każdy takie, na jakie go było stać.

Pewnego dnia weszła do re-dakcyjnego pokoju nieśmiała kobieta i cichym głosem za-pytała:

— Czy tu oddaje się książ-ki?

Za chwilę ze starej siatki wyciągnęła nowiutki komplet dzieł Sienkiewicza.

— Wzięłam na raty, zara-biam 657, — zi — uśmiechnęła się z zażenowaniem.

— Godność pani?

— Czy to ważne? Najważ-niejsze, by jak najszybciej otrzy-małam...

Ukoronowaniem zbiórki był piękny zestaw książek, nade-słanych przez Bibliotekę Miejską w Poznaniu.

W ten sposób w sumie ze-braliśmy 452 książki. Pozosta-ło teraz pokonanie kilku „drobnych” biurokratycznych przeszkód (gdzieżby ich nie było!), uzyskanie zezwolenia z Ministerstwa Handlu Zagra-nicznego — Dyrekcji Ceł (wys-luchanie tamże niezbyt grzecznych uwag pani radcy Mogilnickiej — co z przykro-scią notujemy) i... część naj-przyjemniejsza — wysyłka.

Przykładając na książkach okrągłą pieczęć „Dar czytel-ników „Głosu Wielkopolskie-go” — Rodakom w Niem-czech”, myśleliśmy o tych wszystkich, którzy pomogli nam w tej akcji i którym o-becnie składamy serdeczne podziękowanie w imieniu re-dakcji i naszych Rodaków w Westfalii.

Czternaste paczek rusza do Westfalii! A w nich kawał Polski i polskiego serca. (Jkn)

z łamów POZNAŃSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni“

W swoim stałym felieto-nie („Ani drwiano, ani serio”) Lesław M. Bartel-ski przypomniał Poznanio-wi — i wypomniał — Przybyszewskiego, mierne-go pisarza polskiego, nato-miast świetnego — nie-mieckiego. Bez względu jednak na a twórczość Stanisława Przybyszew-skiego i tę znaną pol-skiemu czytelnikowi i tę nieznaną, z jej autorem wiąże się kawał historii polskiej kultury, a w szcze-gółności tej, którą podaje się w anegdocie.

A „Karuzela” bryka da-lej: Po pośle Rozmianku przyszła kolej na Michnia-ka. P. „emge” wyczytał „w podtekście” artykułu Michniaka (czegoż to nie można wyczytać przy od-powiedniej dozie złej woli!), że ten rzekomo sta-wia znak równania między ludźmi higienicznie czysty-mi a intelektualistami. Po czym „emge” pisze dosłow-nie: Znam różnych ludzi przezwanych z brudnymi paznokciami, ale głowa to u nich pracuje”. Pogratu-łowac znajomości! Ale szczyty niesmaku osiąga „emge” gdy swój kult brud-nych paznokci usiłuje pod-budować cytatem z prof. Kotarbińskiego. Miejsy na dzieje, że prof. Kotarbiński nigdy się o tym zestawie-niu nie dowiedział!

„Gazeta Poznańska“

Od dawna wiadomo nam, i nieraz dawaliśmy temu wyraz, że Prezydium po-znańskiej WRN śmiało kro-czy w czołowie decentrali-zacyjnych poczynień, wy-przedzając w tej dziedzinie nieraz nie tylko koncepcje centralne (co jest zrozumia-łe), ale niestety także pre-zydium powiatowych i miej-skich rad narodowych. W. Mileczkowski („Zgodnie z uchwałą 611...”) informuje o dalszych krokach Prezy-dium WRN, które potwier-dzają nasze przekonanie. A więc wkrótce ma Prezy-dium wystąpić do władz centralnych o podporządko-wanie mu (tzw. włączenie do przemysłu terenowego) kilkunastu zakładów z ge-stii Ministerstwa Przemysłu Spożywczego, Poznańskiego Przedsiębiorstwa Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las” oraz Poznańskich Zakładów Wikliniarsko - Trzciniańskich. Tylko przy-kład takim wnioskom. Bo chyba trzcina, wikliną, drobnem, grzybami, miodem i piwem potrafimy zarządzać sami, bez central-nego dyrygenta! Opr. M.S.

Mili Czytelnicy!

Nasza „głosowa” „Zgaduj—Zgadula” — dobiega końca. Zbierzcie teraz wszystkie 5 kuponów i odpowiednio opaco-wane — prześlijcie pod adresem: „GŁOS WIELKOPOLSKI” POZNAŃ, UL. GRUNWALDZKA 19. Nie zapomnijcie o do-kładnym podaniu Waszego nazwiska i adresu, a także do-pisku na kopercie „KONKURS”. Rozwiązania można nadsy-lać do dnia 25 stycznia włącznie (1958 r.) Decyduje — data stempla pocztowego.

30 stycznia br. nastąpi w redakcji komisyjne ciągnięcie nagród (w obecności radcy prawnego, dr. J. Sajdaka). 1 lu-tego zamieścimy w naszym piśmie prawidłowe rozwiązania naszej Wyborecznej „Zgaduj—Zgaduli” i opublikujemy listę nagrodzonych.

Przypominamy warunki: zdobywcy 80 pkt., a więc Czy-telnicy, którzy wykażą się trafnymi odpowiedziami na wszystkie pytania — biorą udział w losowaniu następują-cych nagród:

1. RADIO „STOLICA”
2. ZEGAREK „KAMA”
3. FOTOAPARAT „START”
- 4—9. ZESTAWY KSIĄŻKOWE WARTOŚCI OK. 100, — ŻŁ KĄDZY.

Pomiędzy Czytelników, którzy w swych rozwiązaniach osiągnęli od 30 pkt. wzwyż, jednak mniej niż 80 (tzn. nie na-dastali trafnych odpowiedzi na wszystkie pytania) — rozlo-sujemy 10 książkowych nagród pocieszenia. A więc — cze-kamy na Wasze rozwiązania!

TELEGRAM

Na ogólne życzenie Czytelników w numerze jutrzejszym powtórzymy wszystkie pytania konkursowe, aby umożliwić wzięcie udziału w naszej „Zgaduj-Zgaduli” również tym, którzy z takich czy innych przyczyn nie mogli zdobyć wszystkich kolej-nych numerów naszego pisma.

WYBORCZA
Zgaduj-
Zgadula

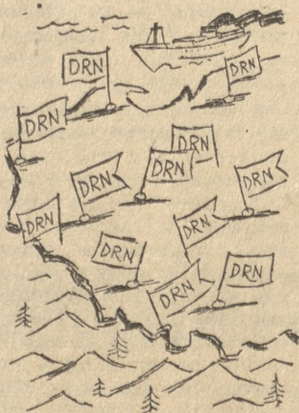
Pytanie nr 5

(za trafną odpowiedź — 30 pkt.)

Co oznacza skrót DRN i gdzie mamy z nim do czy-nienia na terenie kraju (w jakich miastach)?

Tu wpisz pełne brzmienie skrótu DRN

Poznań,
Rakoniewice,
Wrocław,
Kalisz,
Częstochowa,
Łódź,
Warszawa,
Kraków,
Sandomierz,
Szczecin.



WYPEŁNIEŃ KWA-DRAT? PODKREŚLIŁES PRZYNAJMNIEJ TRZY MIASTA? WYTNIJ KU-PON!

Podkreśl przynajmniej trzy miasta, mające zwią-zek ze skrótem DRN:

Sputnik, wódka i inne sprawy Kudowy-Zdroju

Coś z tym skierowywa-niem ludzi na leczenie sanatoryjne jest nie w porzą-dku. Oto podśluchana rozmowa w grudniu ub. roku w Sa-natorium „Polonia” w Kudow-iej-Zdroju:

— Mam swoje 4 tysiące na miesiąc i od nich grosza nie potrzebuję — mówiła przy są-siednim stole jadającym za-żywna kuracjuszka do otocze-nia...

— Czy nie potrzebuje leczenia? — Zapewne tak, bo nikt nie jest zbyt zdrowy, ale czy koniecznie musi się leczyć na koszt państwa, to jest już in-ne zagadnienie, aktualne o-becnie, gdy się mówi o odpła-ności lecznictwa sanatoryjne-go.

Inna rozmowa:
— Otrzymałem w Warsza-wie skierowanie do sanato-rium w ciągu jednego dnia, bez żadnych trudności — mó-wi inny kuracjusz, dając do zrozumienia, że jest w War-szawie ustosunkowany.

Czy nie psuje to krwi słu-chającym, którzy na prowin-cji wyczekiwali długie miesia-ce na łaskę przydziału — lu-dzie naprawdę chorzy. A je-dnak są to fakty, które mówią o potrzebie rewizji systemu skierowywań na lecznictwo sa-natoryjne i na wczasy. Do-brze, że Sejm zamierza się tym zająć.

Jeszcze jedna uwaga, którą nasuwa pobyt w naszych sa-natoriach. Jest to zagadnie-nie konsultacji lekarskich. — Kuracjusz, po przydzieleniu mu miejsca w sanatorium, tra-fia pod opiekę lekarza, ordy-nującego na danym piętrze.

Lekarz jest albo dobry, albo zły, często bardzo młody, ale na pewno nie jest wyrocznią. Był przed wojną u nas, i jest za granicą, choćby w sąsied-niej Czechosłowacji, zwyczaj, że odbywa się konsylia, zło-żone zwykle z trzech lekarzy, które decydują o korzystaniu z takich czy innych zabiegów w tym uzdrowisku, ewentual-nie kierują do innych. Jest to powtórna kontrola. U nas skierowywanie odbywa się dość mechanicznie i dość przypadkowo, zależnie od po-siadania lub nie — wolnych miejsc w danym uzdrowisku. Czasem przypomnia to diagno-ze lekarza wojskowego z „Dzielnego wojska Szwejka”.

Nie myślcie, że są to uty-skiwania hipochondryka, bo w sanatorium czułem się do-brze i miałem dość czasu i chę-ci na obserwację.

Kudowanie i kuracjuszki mieli natomiast swoją sensację. W połowie grudnia ub. roku gruchnęła wieść, że resztki sputnika spadły w Brzozowicach pod Kudowę. Ktoś mówił, że był to meteor. Ruszyła z Kudowy ekipa z u-działem MO i odnalazła lej około 80 cm średnicy, świeżo powstały. Grzebanio łopatami, wyrzucano ziemię, a pogłę-biający się dół coraz bardziej zalewała woda podskórna. Nie znaleziono ani sputnika, ani meteoru. Zagadka leża-ła stała nie rozwiązana. Ale tam gdzie milczy wiedza, powsta-je bujna fantazja. Ludność o-koliczna daje posłuch uczenni-cy Władzy Pytlak z Brzozowi-cy, która, wracając ze szkoły — widziała diabła, rzucają-cego zza pagórka kulę ogni-

stą”. W Kudowie mówiono, że wrocławski uniwersytet za-mierza wydelegować grupę naukowców dla wyświetlenia całej sprawy.

Gdy kudowanie zaprzatnię ci byli wysłannikiem „nie z tej ziemi”, rozgorzała walka pomiędzy personelem lekarskim uzdrowisk kłodz-kich a Powiatową Radą Na-rodową w Bystrzycy o... wód-kę w Długopolu-Zdroju. To taki drobny przyczynek do przyszłych wyborów do rad narodowych. pod hasłem: Ko-go wybierać? Radni w powia-towej Bystrzycy, na wniosek dyrektora Uzdrowiska Długo pole, dr. Jaskiewicza, porwa-ni siłą jego argumentacji, że wódka dla jego kuracjuszków, poza zapaleniem wirusowym wątroby, jest wprost zabój-cza, uchwalili zakaz sprzeda-ży wódki w tej miejscowości. Wkrótce jednak markotno zro-biło się długopolanom i rad-nym bystrzyckim z powodu braku wódki. Myśleli, radzi-li, agitowali co teżi wódko-poje, aż wreszcie ta sama PRN, uchwałą swoją z koń-cem listopada ub. roku zakon-odwołała. Że to niby idą świę-ta, że trzeba jeździć aż do Bystrzycy po napoje, że w o-góle wódka potrzeba jest dla zdrowia itd. Świat lekar-ski Ziemi Kłodzkiej uderzył na alarm. Sprawa przeszła do Wojewódzkiej Rady Narodo-wej we Wrocławiu.

A tymczasem długopolanie piją na umór i śmieją się — choć „nie wiadomo, czy śmiech ich potra jeszcze 2 tygodnie” (Beaumarchais).

Fr. HRYNIEWICZ

Przy sobocie - po robocie
idziemy sprawdzić, czy nie ma błędów
w spisie wyborców.

Pastorałka dla dzieci i dorosłych

Widowisko ludowe Leo na Schillera „Pastorałka”, przetransponowane na użytek sceny lalkowej (tylko orszak kołodo-wy składa się z „żywych”), uodostępniono poznańskiej publiczności, dzięki Teatro wi „Marcinek”. Wprawdzie dzieci, które, prawem roz-pędu, biorą i tę przeszko-dę, nudzą się setnie (wy-jawszymi intermedia!) lub trzęsą się ze strachu (sceny z Herodem, śmiercią i diabłem) — ale reszta pu-bliczności ma nie lada sa-tysfakcję, obcując ze sta-rodawnym polskim obrzę-dem misteryjnym i ślicz-nymi, nieosiuchanymi ko-łedami.

Tak oto pisał A. Zagór-ski 35 lat temu, po praprem-ierze „Pastorałki” w war-szawskiej „Reducie”: „Rea-sumując — „Pastorałkę” Schillera — należy uwa-żać za pouczającą o formach teatru śred-niowiecznego rekonstruk-cję misteryjnego wi-dowiska i za wysoce arty-styczną kompozycję mu-zyczno-poetycką, osnutą na elementach zwyczajów i pieśni kołędowych”.

Co tu trzeba jeszcze do-dać o poznańskim przed-stawieniu „Pastorałki”? To chyba, że z wyrównanego zespołu lalkarzy dowcipem i opanowaniem rzemiosła wyróżnia się Marian Po-gasz („Ryczywół” znakiem ty!), a w zespole insceni-zacyjnym, Krystyna Niem-czyk (choreografia).

Na przedstawieniu dla świata kulturalnego Pozna-ń, dyrektor teatru, Les-zek Prorok, funkcjonował na sali w roli gościnnego gospodarza. Prócz niego — byli na widowni wszyscy, wyjąwszy tych, którzy u-ważają, że samookreślenie ideowe nie pozwala im przysłuchiwać się kołedom i obejrzyć kawałek polskiej narodowej kultury. M. M.



Mały cowboy próbuje szczęścia w kartach, ale nie pró-bujcie go oszukać — ma przy sobie broń.

Fot.: CAF

Poznańskie=11,62 ★ Rzesza niemiecka=7,26 ★ Belgia=8,97

Nie od dziś określa się woj. poznańskie jako — „zie-lone zagłębie”, „spichlerz Pol-ski”, „najbardziej towarowy rejon rolniczy”. Już przed pierwszą wojną światową Wiel-kie Księstwo Poznańskie na-zywano „spizarnią Rzeszy Niemieckiej”. Wspomina o tym prof. dr Z. Ludkiewicz w wydanej w 1920 roku pracy naukowej, gdzie znajdujemy ciekawe cyfry i porównania.

I tak zbiory wszystkich ro-ślin — kłosowych, strączko-wych, okopowych, pastewnych i przemysłowych — hodowa-nych na terenie Wielkopolski w latach 1908—1913, w prze-liczaniu na 4 główne zboża kształtowały się na poziomie 11,62 kwintala z hektara. Ana-

logiczny wskaźnik dla całej Rzeszy Niemieckiej wynosił w tym samym czasie 7,26, a dla Belgii 8,97 kwintala z ha. In-ny ekonomista międzywojen-ego 20-lecia podaje znowu, że wywóz zboża i maki z gran-icy Wielkiego Księstwa w la-tach 1908—13 wynosił rocznie 571.754 tony.

Ciekawe to istotnie dane. Dowodzą one jak wysoko sta-ła wówczas kultura rolna na obszarze Wielkopolski. Przo-dawałszy w produkcji i w towarowości. Przecież pół mi-liona ton wywiezionego rocz-nie zboża i maki, to połowa obecnego naszego importu kra-jowego Rolnictwo wielkopolskie upadło w latach 1929/30, po ogólnoeuropejskim kryzy-sie rolnym, który najdotkliwiej przejawiał się w Polsce. Z im-pasu nie możemy wybrnąć do dnia dzisiejszego.

Nie ja odkryłem to „wszyst-ko”, lecz kandydat na radnego wojewódzkiego z okręgu Wo-lstyn, mgr inż. Tadeusz Ple-bański, kierownik Zakładu Ekonomiki Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Poznaniu. W jakim celu? Od-powiedź otrzymałem nader prostą i jasną:

— Jestem z rolnictwem zwi-ązany od 45, a z Wielkopolską od 13 lat. Widzę w per-spektywie możliwości powrotu do tamtego poziomu, widzę je całkiem realnie, bez bujania w obłokach. Ambicją moją jest, aby prace i doświadcze-nia IUNG oraz ich wyniki jak najściślej powiązać z prak-

Rozpoczął się rok następny samodzielnego gospodaro-wania spółdzielczości pracy naszego województwa. Pra-gnięc zapoznać się z jej zamia-rami i planami, które przecież nie pozostają bez wpływu na sytuację ekonomiczną Wielko-polski, zwróciliśmy się do pre-za Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy Henryka Bi-niasia z prośbą o kilka na ten temat informacji.

— Panie Prezesie, jakie za-dania stawia sobie spółdziel-czość pracy na rok 1958 przy uwzględnieniu zasadniczych problemów gospodarczych na-szego województwa?

— Zadania spółdzielczości pracy na rok 1958 stanowią pierwszy etap 3-letniego pro-gramu działania. Podstawą dla ich ustalenia były materiały ekonomiczne, charakteryzują-ce nasze województwo, uzyska-ne w WKPG oraz Radzie Nauk-owo-Ekonomicznej PWRN.

Perspektywy rozwojowe spół-dzielczości przewidują głów-nie: rozwijanie nowej i dodat-kowej produkcji i usług oraz uruchomienie nowych zakła-dów wytwórczych i usługo-wych na terenie województwa

i naszego miasta przy specja-lnym uwzględnieniu aktywiza-cji gospodarczej zaniedbanych miast i miasteczek, rozmiesz-czenia zakładów w stosunku do źródeł siły roboczej i źró-deł lokalnych surowców.

— Wspomniałem już w pier-wszym pytaniu o problemach gospodarczych naszego woje-wództwa. Jakże więc przedsię-wzięcia spółdzielczości i w ja-kim stopniu przyczynia się do rozwoju gospodarczego nasze-go regionu?

— Uwzględniając przedsta-wione wyżej założenia, prze-widujemy np. w dziale chemii rozwój produkcji tworzyw sztucznych, artykułów farma-ceutycznych, kamionki ognio-trwałej itp. W przemyśle ma-teriałów budowlanych (w spół-dzielniach 26 powiatów) wzmo-żona zostanie produkcja mate-riałów potrzebnych dla wy-konywania usług dla ludności, a więc cegły palonej, pustaków, wapna, dachówek, kafli itp. W artykułach drewnych natomiast nowością będą meble luksusowe, wypatane, oraz meble produkowane przy du-żej oszczędności drewna przez zastosowanie płyt pilśniowych, szkła, płyt igelitowych, ceraty, linoleum itp. W zakresie prze-mysłu skórzanego i włókienn-iczno-odzieżowego (w 5 powia-tach) przewidujemy głównie produkcję obuwia luksusowe-go, dziecięcego, z materiałów odpadowych oraz garbarstwo skór miękkich i futerkowych. Także w zakładach, zlokalizo-wanych w pięciu powiatach, uruchomiona zostanie produk-cja odzieży dziecięcej a poza tym poszukiwanej, krótkose-ryjnej, odzieży luksusowej, pół-miarowej i bielizniarstwa.

Realizacja tych zamierzeń da już w roku 1958 dodatko-wą produkcję wartości około 56 mln zł przy nakładach około 42 mln zł. Jest rzeczą oczy-wistą, że wyniki nakładów po-czynionych w 1958 r. uwidocz-nia się w pełni dopiero w la-tach następnych. Ogólnie war-tość ich w latach 1958/60 sięg-nie 107 mln zł i przyczyni się do powiększenia produkcji i usług o 412 mln zł oraz otwo-rzy nowe miejsca pracy dla około 4700 osób.

— Stąd można wysnuć wnio-sek, że spółdzielczość pracy ma poważne znaczenie jako czynnik aktywizacji terenu i może służyć znaczną pomocą gospodarczą radom narodo-wym.

— Niewątpliwie tak. Poza dostarczaniem masy towaro-wej, usług, polepszaniem za-opatrzenia ludności itp. spół-dzielczość pracy w sposób po-ważny pomaga radom rozwią-zywać istotne problemy, jak uprzemysłowienie terenów za-niedbanych, rozładowanie nad-wyżek siły roboczej, zmniejsz-anie uciążliwej i kosztownej migracji pracowniczej do od-ległych zakładów pracy, orga-nizowanie produkcji i usług

zgodnie z lokalnymi potrzeba-mi. Pomijam tu już pokaźne sumy, którymi spółdzielczość zasila budżet rad i pełną ofiar-ność gotowości pomocy przy wszelkiego rodzaju poczynaniach społecznych. Śnać docenia nas — przynajmniej PWRN — skoro na rok 1958 obiecano nam znaczną pomoc finanso-wą w kredycie interwencyj-nym w wysokości około 10 mln złotych.

— Sądzę wobec tego, że wśród kandydatów na radnych znalazło się wielu spółdziel-ców. Może zechciałby pan jako wiceprzewodniczący Komisji Porozumiewawczej Spółdziel-czości poinformować nas i w tej sprawie.

— Trzech spółdzielców zo-stało wpisanych na listę kan-dydatów do MRN i prawdo-podobnie dwóch do WRN. Wy-typowały ich Komitety Frontu Jedności.

Rozmawiał: Zbigniew MIKA

Tradycje naukowe środowiska sprawa arcyważna

Poznań — uniwersytecki po-siadał zawsze kilka szczegó-lnie wyróżniających się ośro-dków badań naukowych. Nie będziemy wszystkich wymie-niać, zauważmy jednak, że w okresie międzywojennym i pierwszych latach po wojnie — takim czołowym ośrodkiem było także studium ekonomii politycznej UP. Z murów po-znańskiego uniwersytetu wysz-ło wielu wybitnych znaw-ców zagadnień gospodarczych, których umiejętności zapro-wadziły na katedry uniwersy-teckie w innych miastach — lub na b. odpowiedzialne sta-nowiska państwowe. Tradycja uniwersyteckiego studium ekonomicznego, niestety, zo-stała przetrwana, a Wyższej Szkoły Ekonomicznej przezna-czone, niestety, rolę kształcenia praktyków określonych spe-cjalności — a nie badaczy zja-wisk i praw gospodarczych. Nikt zaś nie zaprzeczy, że w chwili, gdy przystępujemy do przebudowy modelu gospodar-czego, potrzebni są ekonomi-ści-badacze, przygotowani do studiów odkrywczych, badań i pomiarów koncepcyjnych itd.

Sesja naukowa i zjazd ko-leżeński absolwentów studium ekonomicznego, który odbył się w połowie marca (15 i 16) br., posłużył jako okazja do podsumowania dorobku praktyki i zdobyczy nauko-wych ekonomistów poznań-skich. Dlatego też na zjeździe tym, jak się dowiadujemy, zo stanie wygłoszony referat o historii studium ekonomiczne go i osiągniętych przez niego zdobyczach.

Kawaler bojowego odznaczenia

— A tak, Witolda znam bar-dzo dobrze. Razem zaczęli-smy kampanię wrześniową w 1939 roku. Służyłem w jego szwadronie. Po wielu dniach wspólnej walki rozłączył nas, jak to przecież na wojnie by-wa, któryś z wielu nieprzyja-cielskich pocisków. Witold zo-



Prez. Witold Sokolnicki

Fot.: K. Przychodźki

stał wtedy ciężko ranny w no-gę. To właśnie od tego czasu chodzi na protezie.

Nie widzieliśmy się przez całą okupację. Ja siedziałem na zapadłej wiosce pod Zamo-ściem unikając Niemców jak ognia. Wiem, że Witold w tym czasie — swoją drogą podzi-wiam go, nie miał przecież nogi — czynnie działał w ru-chu podziemnym. Został awan-sowany do stopnia majora a za wybitne zasługi i dzielność otrzymał Krzyż Walecznych.

Po raz pierwszy po długich latach rozłąki spotkaliśmy się na jakimś zjeździe. Nawet nie pamiętam gdzie to było. Wów-czas wspominał mi o swych dalszych kolejach losu, prze-platanych wieloma kłopotami i tarapatami jakie nastroczali mu różni ludzie w jego ów-czesnej pracy mając mu za-zie okupacyjną przeszłość. Nie dziwiłem się — trudne to były czasy — choć wiem, że to nad-zwyczaj pilny, pracowity i stu-mienny człowiek. Wprost wie-

rzyć się nie chce, aby mógł ktoś mieć do niego jakieś pre-tensje.

W maju 1950 r. Witold prze-niósł się do spółdzielczości in-walidzkiej. Tu zajmował dość poważne stanowiska (do roku 1956), a gdy pojawiła się moż-liwość reaktywowania samo-dzielnich władz spółdzielczo-sci inwalidzkiej przystąpił wraz z grupą zapaleńców do działania, aby wreszcie w kwietniu 1957 r. doprowadzić do powstania Okręgowego Związku Spółdzielni Inwalid-zkich. Został jego prezesem — zupełnie zresztą słusznie. Nie widzę nikogo odpowiedzialnie-szego na to stanowisko. Rów-nocześnie Witold nie szczędził sił i energii dla reaktywowa-nia Związku Inwalidów Wo-jennych. Jest jednym z pierw-szych i najbardziej aktywnych działaczy ponownie powołane-go związku.

Ja — widzi pan — jestem także inwalidą — spółdzielcą. Mogę więc na ten temat po-wiedzieć dużo i obiektywnie. Zastrzegam się — wcale nie dlatego, że on jest moim ser-diecznym kolegą. Po prostu gdybym chciał mówić źle — klamałbym. Ale o czym to ja chciałem rzec? Aha.

My spółdzielcy — niech wy-bacz, że mówię w ich imieniu bez specjalnego upoważnienia — jesteśmy zadowoleni ze swego prezesa. Od czasu po-wołania oddzielnego związku pracuje nam się bez porówna-nia lepiej. Wreszcie ktoś nas rozumie, potrafi patrzeć na nas jak na inwalidów. Poza tym nasz prezes — mówię cał-y czas o Witoldzie — jest świetnym organizatorem, ma zdolność myślenia kategoriami dobrego gospodarza i admini-stratora. Jeśli do tego dodam, że cieszy się wielkim uznaniem kolegów inwalidów i spółdzielców — cóż można więcej na jego temat powie-dzieć.

Rzezywiście chyba nic, aby zasłużyć na imię dobrego re-prezentanta społeczeństwa mia-sta Poznania w Radzie Naro-dowej. I sadzę, że właśnie dla-tego Witold Sokolnicki — bo o nim mowa — został wpisany na listę kandydatów na radnych miasta Poznania w okręgu wyborczym nr. 10.

(zm)

NIE TYLKO DLA RODZICÓW

Charakter i jego fundament

Charakter posiada tego rodzaju strukturę, że osiągnięcie szczytowych form wymaga założenia solidnych fundamentów.

Aby być zdolnym do poświęceń i bohaterstwa, aby móc rozpalić w sobie uczucia miłości ojczyzny i czuć się zbratanym z całą ludzkością, trzeba mieć ukształ-towane te cechy charakteru, które stanowią jego pod-stawę i fundament. Do nich należą: obowiązkowość, poczucie odpowiedzialności, wytrwałość, pracowitość, oszczędność...

Obowiązkowość zwą także koroną charakteru. Obo-wiązkowość — to cement spajający całą budowę cha-rakteru. Ona jest podporą człowieka w jego najcięż-szych i krytycznych momentach życia. Bez niej nie ma ani trwałej mocy, ani dobroci, ani rozsądku, prawdo-mówności i miłości. Ona jest najwyższą formą dobro-ci. Obowiązkowość — to nie uczucie podlegające fluk-tuacji, lecz zasada życia związana ze świadomością człowieka i dobrowolnością postępowania. Należyte spełnienie obowiązku jest źródłem radości, a radość zwiemy wiernym stróżem charakteru, towarzyszącą miłości, matką mądrości i nianką cierpliwości (S. Smi-les).

Radość w połączeniu z wyrobionym poczuciem obo-wiązkowości jest nieomal równoznaczna ze spokojem. Tym spokojem, który pozwala niejako odnowić się naturze, a potrzebny jest do czynu aktywnego i życia społecznego.

Zakres naszych obowiązków jest nieograniczony. Spełniamy je zwykle w ciszy codziennego życia, nie mając pretensji do wyróżnienia, nagród, premii, poch-wał, adoracji. Człowiek obowiązkowy wyzwala się najskuteczniej z egoistycznych podstaw, robiąc to bez patosu. Dlatego właśnie spełnianie obowiązków ma decydujący wpływ na kształcenie charakteru. Albo-wiem obowiązek — to coś przeciwko sobie, a dla kogoś; „ja” schodzi na plan drugi.

Poczucie odpowiedzialności chodzi w parze z obo-wiązkowością. Jest wynikiem świadomości i działania

NIE TYLKO DLA RODZICÓW

rozsądnego. Raz ukształtowane w młodości towarzy-szy człowiekowi do śmierci. Wyrabia się na gruncie uczuć społecznych i moralnych. Obowiązkowość i po-czucie odpowiedzialności łączy się z pilnością i wy-trwałością. Do tej ostatniej K. Brodziński tak zachęca: „Chociaż nie skończysz, ciągle rób, — Ciebie, nie dzieło, porwie grób”...

Wyżej wymienione cechy charakteru zależne są znowu od umiejętności samoopanowania, które jest tylko inną formą odwagi. Jest wolnością prawdziwą, dostępną każdemu człowiekowi. Cecha ta różni czło-wieka od zwierzęcia i jest podstawą do zdobycia wszystkich innych cnót. Człowiek opanowany nie daje się ponieść ani instynktom, ani uczuciom. Kierując się rozsądkiem jest zawsze bliższy ideału, do którego zmie-rza. Człowiek opanowany umie również modyfiko-wać swój temperament. Owocem samoopanowania jest cierpliwość. Samoopanowanie — odwaga — cierpliwość — to składowe części bohaterstwa. Opa-nowanie siebie wskazuje najlepiej na oblicze moral-ne człowieka, który daje dowody umiejętności podpo-rządkowania spraw osobistych interesom społecznym.

Z wyżej wymienionymi cechami charakteru łączy się także cecha oszczędności. Ona jest owocem doś-wiadczenia i rozważli. Tendencja do oszczędzania powstaje u człowieka myślącego i przewidującego. Oszczędność nie wymaga jeszcze bohaterstwa, a tylko celowego wyrzeczenia się niepotrzebnych przyjemno-sci i zrozumienia swych obowiązków. Wnosi ona duży ład do życia ludzkiego i jest wrogiem chci-wości i skąpstwa. Wzmaga nie tylko pilność i wytrwa-łość, ale dobrze pojęta ułatwia służenie innym. Czło-wek rozrzućni uniemożliwia sobie kształcenie cha-rakteru w tym samym stopniu, w jakim ułatwia sobie to człowiek oszczędny. Nie posiada go przecież hulaka, spekulant, ryzykant, człowiek ginący w odmętach swej rozrzućności.

To, co powiedzieliśmy dotąd — to praca wstępna, która umożliwia dopiero właściwe kształcenie charak-teru.

Dr J. SZEL

Balem Prasy zainteresowały się ...koniki

Oczywiście „koniki” spod „Battyku”, a nie takie na bieżących. Niemniej ich uświadczenia przechwycenia za prosiem na „Bal Prasy” zostały udaremnione w zaradku. Nikt w ten okrzęny i nielegalny sposób zaproszenia nie dostanie. Ilość jest ograniczona do 500 zaproszeń, a więc balowi odbywającemu się w przestronnych salach Zamku — nie grozi niebezpieczeństwo „domiaru” tłoku. Spółdzielnia „OmniPress” informuje nas, że naptływają jeszcze dodatkowe nagrody dla konkursów balowych (wicekrólów), ofiarowywane przez różne firmy. O szczegółach dowiedzą się — posiadający zaproszenia.

Nagroda za oszczędzanie

Młta niespodzianka spotkała w tych dniach dzieci ze szkoły podstawowej w Mosinie. Za zajęcie I miejsca w konkursie oszczędzania szkolnych kas oszczędności, inspektor upowszechnienia z PKO — Jan Jakubowski przekazał szkole nagrodę w postaci sprzętu sportowego: siatkę do siatkówki, piłkę z dętką i pompką oraz dwa komplety do palanta. Ponadto opiekunka SKO — p. Łuszczek otrzymała w nagrodę książeczkę KPO z wkładem 300 zł.

Szkolna Kasa Oszczędności w Mosinie istnieje już dawno, jednak rozwój jej datuje się dopiero od chwili przejęcia nad nią opieki przez jej obecną opiekunkę. Obecnie, dzięki prowadzonej przez p. Łuszczek akcji propagandowej i uświadamiającej, do SKO należy już ok. 550 uczniów i liczba stale wzrasta. Zdobycie pierwszego miejsca zachęciło młodzież do dalszego oszczędzania, toteż wzrasta również wkład na książeczkach PKO. Do chwili zakończenia „sztafety oszczędnych”, która kończy się w maju br., — jak przewiduje opiekunka SKO — wkłady wyniosą ok. 15 tys. zł. Suma ta przeznaczona zostanie na organizowanie wycieczek krajoznawczych oraz na zakup sprzętu sportowego. (V)

Styczeń
18
sobota

Imieniny:
Małgorzaty
Piotra,

Teatry

OPERA — godz. 19 „Straszny dwór”; POLSKI — g. 19 „Pan Jowialski”; NOWY — g. 19 „Jim i Jili”; OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Hrabina Marica”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19.30 „Rozkosze karnawału”; SATYRY — do odwołania nieczynny; MARCINEK — godz. 14 i 16.30 „Pastoralka”.

Kina

APOLLO — g. 10-20 „Trzej panowie na śniegu” (aust., 12 lat); BALTIC — g. 16, 18 i 20 „Eroica” (polski, 18 lat); RIALTO — g. 10-20 „Przygoda w Adenie” (panoram., franc., 16 lat); WARTA — g. 10 i 11 „Dwa mroziaki” (bajki); g. 12-20 „Jutro będzie za późno” (włoski, 18 lat); MUZA — g. 10, 12, 14 „Dziadek Hassan” (radz., 7 lat); g. 16-20 „Premiera Warszawska” (polski, 12 lat); GWIAZDA — g. 16, 18 i 20 „Małe jasne” (weg., 16 lat); WOJSKOWE — godz. 17 i 19.30 „Kapelusz pana Anatola” (polski, 16 lat); DOM KULTURY MO — godz. 15 i 17 „Ludzie i kaprale” (włoski, 10 lat); MINIATURKA — godz. 14 i 15 bajki; g. 16, 18 i 20 „Księżniczka Mary” (radziecki, 14 lat); CZERNASTKA — g. 14, 16, 18 i 20 „Monsieur Ripois” (franc., 18 lat); TARGOWE — godz. 17 i 19.30 „Edward i Karolina” (franc., 16 lat); OSIEDLE (Dębica) — godz. 16, 18 i 20 „Dzień bez kłamstwa” (fr., 16 lat); PIAST (Staroleka) — g. 17 i 19 „Gorzką ryż” (włoski, 18 lat); HUTNIK (Antoninek) — g. 17 i 19 „Wujaszek z Ameryki” (NRF, 12 lat); ZNIEC (Zabikowo) — godz. 19 „Piękne dni” (radz., 7 lat); FOTO-FLASTIKON — od godz. 9-21 „W kralinie fiordów — Norwegia”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznań 249 m
15.30 — Audycja dla dzieci;
16.05 — Koncert rozrywkowy;

Zatrudnienie dla 1700 osób

Start był pomyślny. Zamierzenia też interesujące i korzystne przede wszystkim dla kobiet. Tylko to jedno przedsiębiorstwo przyjęło do lekkiej pracy przy automatach od 1500 do 1700 osób, a wtedy?

W Brazylii i Bułgarii spotkać można też łańcuchy rowerowe, wytwarzane przez Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Poznaniu, a obecnie zapytują o warunki dostawy i Chin. Zjednoczone Zakłady systematycznie zwiększają produkcję i dostarczają w ciągu roku około 700 tys. łańcuchów do rowerów, motocykli i silników elektrycznych. W 1960 roku mają produkować około 2,5 miliona łańcuchów i pokazać ilości innych artykułów, a więc zatrudnienie wzrosło do 300 osób do około 2 tysięcy. Zrealizowanie tych zamierzeń byłoby dużym dobrodziejstwem dla kobiet poszukujących pracy, ale ciśnie pociągające przy Garbarach, gdzie mieszczą się Zakłady, uniemożliwiają zwiększenie produkcji.

Zakłady przedstawiły więc swe projekty Miejskiej Radzie Narodowej m. Poznania i Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego i oto po poszukiwaniach wykryto pewne możliwości. Przy ulicy Serbskiej w Poznaniu znajduje się duży, niezupełnie wykonany obiekt, który jest tylko częściowo wykorzystany przez około 200 pracowników Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych. Samo to przedsiębiorstwo zlokalizowane jest w nieodpowiednim miejscu, gdyż z uwagi na ciężkie maszyny, które są przywożone do naprawy, powinno się mieścić w pobliżu torów kolejowych. A gdyby więc umie-

szono Poznańskie Przedsiębiorstwo gdzie indziej i zlokalizowano w zajmowanych dotychczas przez nie pomieszczeniach Zakłady Rowerowe?

Kierownictwo Zakładów „za paliło się” do tego projektu. W pomieszczeniach przy ulicy Serbskiej można z powodzeniem ulokować zwiększoną załogę i zmechanizować w pełni cały cykl produkcyjny łańcuchów. Istnieje wówczas i szansa wykorzystania codziennie przy produkcji około 2 tysięcy metrów sześciennych metanu z pobliskiej oczyszczalni ścieków.

Proponując w sprawie obiektu przy ulicy Serbskiej przekazać do rozpatrzenia Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i oto, jak wszystko

Odpowiadamy

St. Polaszek. — Zwrócił się Pan do właściwych czynników, dlatego redakcja nasza nie będzie interweniowała. (222)

Inż. Stefan B. — Dane do artykułu czerpalimy nie z „powietrza”, lecz od pracowników Wojewódzkiego Zarządu Arch. Bud. w Poznaniu, gdzie też skierowaliśmy kopie Pańskiego listu dla wyjaśnienia sprawy. (115)

Kurtek. — Na temat nazwisk nie będziemy z Panem polemizować. Jedna mała uwaga: Z żadnego nazwiska nie należy wyśmiewać się. (119)

St. Jankowski, Poznań. — W sprawie szybkiego dostarczania lekarstw z zagranicy interweniujemy w Ministerstwie Zdrowia. (165)

Jan Woj., Poznań. — W sprawie Matyszków radzimy napisać do Polskiego Radia — Warszawa, ul. Noakowskiego 20. (208)

Spotkania trwają

Czytelników, którzy nie brali jeszcze udziału w spotkaniach z kandydatami na radnych zawiadamiamy, że mogą to uczynić:

Dziś o godz. 18 w Sali Działacza w Szczepankowie, w świetlicy w Gluszyńcu oraz w szkole podstawowej w Starolecie Małym;

19 bm. o godz. 15 w szkole podstawowej na Ratajach oraz

w świetlicy w Krzesinach, a o godz. 17 w szkole przy ul. Lebsorskiej (Krzyżowniki);

20 bm. o godz. 18 w świetlicy ogrodników działkowych przy ul. Wspólnej, w świetlicy Fabryki Mebli, ul. Szczanieckiej 10, w świetlicy PWP przy ul. Wojskowej 5, w świetlicy PGR-Strzeszyn, w szkołach w Starolecie Wielkiej i na Warszawskim Osiedlu, a o godz. 16 w świetlicy Izby Rzemieślniczej przy ul. Niezłomnych;

21 bm. o godz. 18 w świetlicy Poznańskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego przy ul. Krauthofera, w szkole podstawowej w Junikowie i w szkole Górarsko-Minikowo.

W spotkaniach tych biorą udział kandydaci do RN m. Poznania oraz DRN. Radzymy w nich uczestniczyć, gdyż ułatwi nam to wybranie w dniu 2 lutego — najlepszych spośród kandydatów. (mh)

Rabuś skazany na 4 lata więzienia

17 lipca ub. roku 27-letni Stefan Zieliński zawarł znajomość z Heleną M. Wspólnie udali się następnie na spacer do Dębiny, gdzie Zieliński dokonał napadu rabunkowego dusząc dziewczynę, a następnie wyrzucając jej torbę. Zbrodniarz ma również na sumieniu kradzież biżuterii (wartości 2,5 tys. zł) na szkodę Stanisława G.

Sąd Powiatowy dla m. Poznania skazał Zielińskiego na 4 lata więzienia z utratą na okres 3 lat publicznych i obywatelskich praw honorowych. (ak)

Na marginesie

przygotowań do wyborów.



— Byś nie uwierzyła, byłem tylko na spotkaniu z wyborcami...

Rys. L. Kapczyński

Odpowiadając p. PO-TO

Na art. mój „Nieumłarkowanym pod rozważę” („Głos Wlkp.” z dnia 17. XII. 1957 r.) wpłynęły do redakcji dwa listy: jeden anonim, pozostawiam go więc bez odpowiedzi i drugi podpisany nazwiskiem z dołączonym artykułem, podpisanym PO-TO. Artykuł pana PO-TO niestety, a szkoda, stoi w rażącej sprzeczności ze spokojnym i obiektywnym ujęciem mojego artykułu, a zwłaszcza ze zdaniem: „Domagaj się jednak równocześnie musimy, aby rozpowszechnienie tych poglądów w stosunku do mających inny pogląd odbywało się w sposób kulturalny, drogą przekonywania i dyskusji, a nie w sposób napastliwy, nierzadko ordynarny, autorytatywny, jakby to czy inne wyznaczenie posiadało monopol prawdy”.

W swoim art. „Nieumłarkowanym pod rozważę” dałem w sposób spokojny i obiektywny wyraz, iż w Polsce Ludowej, jako w państwie typu socjalistycznego, nie ma i nie może być monopolu wyznaniowego, a toczona dyskusja i polemiki, przy zachowaniu wzajemnego poszanowania swoich wierzeń i zapatrywań, winny być dyskutowane kulturalnie. I to jest jedynie możliwe stanowisko, stanowisko naprawdę postępowe i humanistyczne. Wspominając o różnych wyznaniach w Polsce, zaznaczając, iż największą liczbę wyznawców ma Kościół rzymskokatolicki, nie mogłem nie wspomnieć również o Kościele polskokatolickim, bo taki istnieje. Pisząc zaś o przejściu do tego Kościoła parafii w Bolesławiu, przytoczyłem tylko fakt, który się w darzy, przy czym faktu tego nie oceniałem, nie umniejszałem też pozycji innych wyznań, tym mniej Kościoła rzymskokatolickiego. Nie wiem przeto, co pana PO-TO w artykule moim tak ubodło? Czyżby nie wolno mi było analizować przemian, które się u nas dokonują i dokonywać po winny również w dziedzinie wyznaniowej? Znam doskonale nie tylko sprawę bolesławską, o którą p. PO-TO krzyczy kopie, a w której jest jednostronnie zorientowany, ale znam też dobrze całość spraw wyznaniowych i twier-

W sprawie pomyłki sądowej

Nie można odmówić słuszności Czytelnikom i Autorowi notatki sądowej, zamieszczonej we wczorajszym numerze „Głosu” na stronie 6, którzy ingerowali w sprawę tytułu brzmiejącego „Pomyłka sądowa?”. Tytuł taki sugerować może, że wyrok wydany przez Sąd jest za wysoki, bądź też zbyt niski. Sekretarzowi redakcji, który notatkę adiuutował, wydawał się raczej zbyt niski (wprowadził nie przez osk. Henryka Tomkiewicza do sklepu PSS nr. 321 towarów o wartości co najmniej 289 tys. zł, zaszerogowanie towarów niższego gatunku do wyższego i zagarnięcie z tego tytułu do własnej kieszeni 27 tys. zł oraz marży ze sprzedaży artykułów „obcych”, ponadto spowodowanie manka w sklepie PSS nr. 344 w wysokości 16 tys. zł.) opiewał bowiem na 3 lata więzienia, 5.000 zł. grzywny i pozbawienie na 3 lata publicznych i obywatelskich praw honorowych. Zbyt niski — zwłaszcza w zestawieniu z treścią warszawskiej narady sędziów i prokuratorów w sprawie surowego karania przestępstw i nadużyć geodacyjnych w interes społeczny. Oczywiście jest to zdanie osobiste podpisanego i w niczym nie zmienia faktu, że tytuł notatki mógł wprowadzić Czytelników w błąd, jak również nie był tytułem jej Autora — naszego sprawozdawcy sądowego, co niniejszym wyjaśniam. Józef Tulisiewicz

Wznowienie „Warszawskiej premiery”

W związku z trwającym obecnie Rokiem Moniuszkowskim na ekran kina „Muza” weszła po kilkuletniej przerwie ponownie polski film pt. „Warszawska premiera”, poświęcony Moniuszce i jego operze „Halka”. W filmie dokonano pewnych zmian montażowych i skróto-

W głównych rolach występują: Jan Koecher jako Moniuszko oraz Nina Andrycz, Jerzy Duszyński, Barbara Kostrzeńska, Jan Kurnakowicz, Danuta Szaflarska, Ludwik Sempoliński i inni. Usłyszymy w filmie kompozycje Moniuszki oraz Belliniego, Donizettiego i Rossiniego.

„Warszawska premiera” wyświetlana będzie na seansach wieczornych do 21 bm. (V)

List z Zielonej Góry

Raj wędkarzy

Gdyby jakiś instytut zajmujący się statystyką przeprowadził w Zielonej Górze ankietę na temat: czym w wolnych chwilach najchętniej trudnią się „zielonogórcy” czyli męski odłam społeczeństwa owego „grodu winnic” okazałoby się, że bynajmniej nie pić wina, ale „łowieniem rybek. Na wędkę.

W dni wolne od pracy liczne rzesze amatorów wędkarstwa tłoczą się w autobusach podmiejskich i wagonach kolejowych, udając się nad brzegi Odry czy Bobru, aby, spędzając długie godziny na biczowaniu fal rzecznych wędkami, wypoczywać na łonie natury. Mniej wybredni usiłują nawet w nieco cuchnącym tzw. „złotym potoku” spośród żab wyłowić jakąś nieokreśloną bliżej drobniaczkę, natomiast „fachowcy” próbują szczęścia na zalewiskach odrzańskich.

Jak wynika z chętnych opowiadań wędkarzy, nieustępujących pod względem fantazji myśliwym, łagoda tegoroczna zima pozwala im łowić ryby „nie z tej ziemi”, w rzeczywistości określa się je jako drobne pśpolite ryby, popularnie zwane „brzanami odrzańskimi”. Klan wędkarzy zrzeszonych w Związku Wędkarskim jak też niezorganizowanych „zakłach” łowców znad brzegów różnych bajorek i glinianek, stanowi społeczność oryginalną. Hokuja bowiem owej pasji zarówno robotnicy Zastawu czy Zgrzeblarek, majstrów „Folskiej Weiny”, inżynierów, adwokatów, lekarzy, nauczycieli,

dzie dlatego, że uzdrawiając inne dziedziny naszego życia zbiorowe go, tej nie możemy nie leczyć. Tem.

PODOBA nam się...

Pisze do nas czytelniczka Tekla Kędziara:

Maż mój Józef pracował przez 8 lat w Poznańskich Zakładach Mieczarskich (ul. Ogrodowa) będąc przewodniczącym Rady Zakładowej i dyspozytorem. Kiedy zaniemógł na zdrowiu, dyrekcja PMZ, pomimo długotrwałej choroby i biokowania przez niego etatu, nie usunęła go jako nieużytecznego dla produkcji człowieka i przez okres choroby do chwili zgonu zatrudniała go, chociaż wiedziała o nieuniknionej śmierci.

Gdy już męża zabrakło, ci sami ludzie pomogli mi, wdowie z dziećmi, w szybkim zatłwieniu wszelkich formalności związanych z pogrzebem, pomagając materialnie i oddając ostatnią przysługę zmarłemu mężowi. Chcę im wyrazić swą wdzięczność i podziękowanie.

Zostałam także utwierdzona w wierze w dobro ludzi faktem, że po tylu miesiącach od chwili śmierci męża, żałoga przy podziale wypracowanego funduszu zakładowego pomyślała o rodzinach zmarłych pracowników i zdecydowała o przyznaniu nam jej na równi z żałogą...

niePODOBA mi się...

Mało nie podoba się, to wręcz okropnie słyszeć, jak z budynku Akademii Medycznej (ul. Fredry) przy jednej z głównych ulic, dochodzi skowyt przechowywanych tam psów, widać dla całego eksperymentalnych. Czytelnik nie ma nie przeciw doświadczeniu naukowemu, prosi tylko o przeniesienie psarni w odpowiedne miejsce.

Wszystko przez te cytryny. Kiedy do sklepu „Owoce — Warzywa” nr. 13 (ul. Wrocławska 11) sprowadzono 10 bm. cytryn, rozprowadzono je... nieoficjalnie, po cichu. Wkrótce potem system ten zastosowano ponownie, co już wy prowadziło z równowagi naszego Czytelnika. Poprosił o książkę za żalem, którą otrzymał po dłuższej dyskusji. Gdy chciał wpisać uwagę, kierowniczka wyrwała mu ją z rąk, zaczęła łupać i krzyzczeć, że „nie pozwoli pisać”, że „jest w drodze”. Otworzywszy drzwi ryknęła: „Raus, bo nie wiem co zrobić!” — wyrzuciła klienta ze sklepu...

Pani B. Antkowiak w sklepie PSS przy ul. Dąbrowskiego (róg Pięknej) czuje się jak na ma niewrac zaim dotrze do lady: między skrzyniami, beczkami śledzi, kapusty, ogórków, skrzyniami z oliwą i gorącym piecem. Powierzchnia lokalu 2 m² dla klientów i trochę więcej dla towaru...

Teraz co prawda nie ma niebezpieczeństwa, ale w razie gołębiedzi ręce i nogi nasze są zagrożone. Gdzie? Przy ul. Szylinga i na narożniku (w dodatku nie oświetlonym) ul. Winklera, przed hotelem robotniczym. Po co światło...